

# *Informator Krajoznawczy*

Nr 10/74 (październik) 2015



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza**

---



## **Wprowadzenie**

Przyszedł październik i wydawałoby się nastanie nuda, a tu okazuje się, że imprezy krajoznawczo-turystyczne wyrastają jak grzyby po deszczu. Dosłownie nie wiadomo, które zaproszenie przyjąć. A przecież sam w tym miesiącu organizuję kilka, dosyć poważnych przedsięwzięć.

Październik to miesiąc podsumowań i wyróżnień. Nic zatem dziwnego, że już na początku miesiąca odbyło się kilka spotkań, na których honorowano ludzi, których działania wybiegają daleko ponad przeciętność. Najpierw w Mysłakowicach rozda-

no tegoroczne Liczyrzepy, a kilka dni później w schronisku PTTK „Hala Szrenicka” spotkali się ratownicy z Grupy Karkonoskiej GOPR. Oprócz wręczenia wielu wyróżnień i upominków odbyło się tam ślubowanie nowych ratowników. Było bardzo przyjemnie. Pod koniec miesiąca miałem przyjemność wzięcia udziału we wręczaniu nagród dla naszych przewodników. Zostali oni wyróżnieni przez firmę Arado za najefektywniejszą promocję podziemi kamiennogórskich.

Zachęcam do zapoznania się z opisami kolejnych wycieczek Rajdu na Raty. Podczas pierwszej z nich poprowadziłem turystów do Leśnej Szkołki Kontenerowej w Kostrzycy. Skorzystałem tym razem z wielkiej wiedzy pani Bogumiły Chabowskiej i myślę, że dobrze zrobiłem. Widziałem, że spodobało się Wam. Kolejna wycieczka była wyjątkowa, bo spacer został połączony z przyjęciem urodzinowym dla kierownika Rajdu Wiktora Gumprechta. Było wiele życzeń i gratulacji.

Październik to tradycyjnie miesiąc organizowania wszelkiego typu konferencji i sympozjów. Tym razem na organizowane przeze mnie Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej zaprosiłem m. in. Maćka i Sławka – właścicieli pałaców w Czernicy i Wleniu oraz przedstawiciela firmy Arado, który pokazał najnowsze zdjęcia podziemi jeleniogórskich i opowiedział o planach z nimi związanych.

Korzystając z ładnej pogody poszedłem w góry by, chociaż przez chwilę, wziąć udział w spotkaniu poświęconemu turystyce aktywnej i specjalistycznej, które zorganizował ZG PTTK. Odwiedziłem także wieżę w Radomierzu gdzie radzono jak odzyskać „Lwa czuwającego”, który odpoczywał kiedyś na Starościńskich Skałach. Kolejnym razem mogłem poznać wiele ciekawostek z życia nietoperzy.

Bez wątpienia najważniejszym spotkaniem były obrady Okrągłego Stołu w Wojanowie. Radzono tam o sposobach przyciągnięcia w nasze strony większej liczby turystów ale także o tym w jaki sposób poprawić sposób informowania o planowanych wydarzeniach.

Jak zwykle dużo się działo w Bukowcu. Najpierw miało tu miejsce spotkanie bibliotekarzy, później wizyta uczniów ZSET, którzy z ciekawością poznawali uroki parku i świetnie bawili się w ciepłej ognisku.

Muszę przyznać, że już dawno nie miałem tak napiętego kalendarza. Doszło do tego, że nie mając czasu wracać na noc do domu musiałem na kilka dni przeprowadzić się do pałacu w Bukowcu. W ciągu zaledwie jednego weekendu gościłem i oprowadzałem po okolicy uczestników spotkania Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków, odwiedziłem Strzechę Akademicką gdzie rozmawiano o turystyce, gości-

tem grupę turystów z Legnicy oraz panie z Koła Gospodyń Wiejskich, które bawiły się przy ognisku, poprowadziłem seminarium, które zorganizowałem w Jeleniej Górze, do tego przeprowadziłem kilka ciekawych spotkań i rozmów mogących zaowocować w przyszłości czymś nowym.

Nic dziwnego, że po tak intensywnym „odpoczynku” postanowiłem wyruszyć w góry, by w ciszy i otoczeniu wspaniałej przyrody odsapnąć i nabrać sił do dalszej pracy.

Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 4 Liczorzepy 2015
- Str. 6 Święto ratowników
- Str. 9 34. wycieczka Rajdu na Raty 2015 – Leśna Szkółka Kontenerowa w Kostrzycy
- Str. 15 Bibliotekarze radzili w Bukowcu
- Str. 17 „Lew czuwający” ponownie na Starościńskich Skałach
- Str. 18 Wczoraj, dziś i jutro turystyki aktywnej i specjalistycznej
- Str. 20 Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej 2015
- Str. 24 35. wycieczka Rajdu na Raty 2015 – urodzinowa
- Str. 26 Nietoperze – wróg czy przyjaciel
- Str. 29 Spotkanie Koła Gospodyń Wiejskich w Bukowcu
- Str. 31 Miłośnicy zabytków spotkali się w Bukowcu
- Str. 32 Wycieczka w Śnieżne Kotły
- Str. 39 Uczniowie ZSET z wizytą w Bukowcu
- Str. 41 Nagrody Arado rozdane
- Str. 42 Okrągły Stół w Wojanowie

## Liczyrzepy 2015

W „Siedlisku Pstrąga” w Mysłakowicach 2 października 2015 roku podczas Karkonoskich Spotkań Turystycznych (zorganizowanych po raz osiemnasty) rozdano tegoroczne Liczyrzepy – nagrody Starosty Jeleniogórskiego przyznawane za działania związane z rozwojem i promocją powiatu.



W roku obecnym imprez promujących nasz region było tak wiele i były one tak różnorodne, że jurorzy mieli wielki problem by z nadesłanych zgłoszeń wybrać te najlepsze, najbardziej rozślawiające naszą ziemię. W końcu jednak, po długich dyskusjach wybrano tych właściwych. Oto oni:

- Najlepszy obiekt hotelarsko-turystyczny: hotel GRENO&SPA Karpacz
- Najefektywniejsza promocja: „Złot starych szybowców – Grunau Baby” organizowany przez Aeroklub Jeleniogórski
- Najlepszy produkt turystyczny: Park Ryb Słodkowodnych „Siedlisko Pstrąga”
- Promocja regionu: Robert Pawłowski ze Szklarskiej Poręby, twórca Żelaznego Tygła Walońskiego – skansenu średniowiecznych urzędzeń górniczych
- Najlepsza promocja zagraniczna: Krkonoše – Svazek Města o Obci (Związek Miast i Wsi Karkonoszy) z siedzibą w Vrchlabi, wydawca czasopisma „Sezon na Karkonosze”

- Za kreatywność służącą budowaniu atrakcyjnego wizerunku gminy przyjaznej turystyce: Grażyna Biederman – kierownik Referatu Promocji Miasta Szklarska Poręba

- Za całokształt działalności na rzecz turystyki: Józef Żądło z Karpacza – prezes Towarzystwa Miłośników Karpacza



*Laureaci nagród „Liczyrzepa 2015”*



Nagrody wręczała pani Anna Koniecznyńska – Starosta Jeleniogórski oraz Jerzy Pokój – Przewodniczący Rady Powiatu a gratulacje przekazała m.in. posłanka Zofia Czernow i wiceprezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak.



Dodatkowo Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski przyznał nagrodę specjalną dla Huty „Julia” w Piechowicach.

Aby umilić oczekiwanie na rozpoczęcie spotkania wystąpił zespół ludowy Karkonosze.

## Święto ratowników

Ratowanie życia, to najpiękniejsze co jeden człowiek może ofiarować drugiemu człowiekowi. To słowa jakie usłyszeli przybyli na Halę Szrenicką ratownicy z Karkonoskiej Grupy GOPR. I nie ma w tym żadnej przesady. Nasi ratownicy niejednokrotnie pokazali, że potrafią, z narażeniem własnego życia, ruszyć by ratować poszkodowanego w górach turystę. Szkoda tylko, że trafiają się wciąż lekkomyślni wędrowcy, którzy mają za nic zasady panujące w górach. Szkoda, bo właśnie w takich wypadkach ratownicy niepotrzebnie narażają swoje zdrowie i życie.



*Nowi ratownicy składający przysięgę*

Dzisiaj jednak w dniu ich święta należy się cieszyć, że wciąż są nowi ochotnicy chcący nieść pomoc w górach. W sobotę 03 października 2015 roku miała miejsce piękna uroczystość. Grono ratowników powiększyło się o pięciu nowych członków. Ślubowanie złożyli: Michał Kucharzewski, Grzegorz Schmidt, Adam Kuliński, Wojciech Krawczyk i Albert Kościński. Dzień Ratownika to także okazja do wyróżnienia tych naj.... Tym razem srebrne odznaki GOPR otrzymali: Przemysław Kurek, Krzysztof Koziej, Paweł Stępień i Karolina Andrzejewska. Złotą odznakę GOPR przyznano Pio-

trowi Wolskiemu. Wyróżniono także osoby i instytucje wspierające Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Karkonoszach. Odznaki honorowe za zasługi dla ratownictwa górskiego otrzymali: Danuta Partyka gospodarz schroniska PTTK „Nad Łomniczką” i Mirosław Godyń gospodarz schroniska PTTK „Strzecha Akademicka”. Posłanka Zofia Czernow została wyróżniona tytułem „Przyjaciel Grupy Karkonoskiej GOPR – 2015”. Oczywiście wielu ratowników otrzymało bony towarowe od urzędów, firm i instytucji. Był to wyraz wdzięczności dla tych najbardziej wyróżniających się w obecnym roku. Upominki te nie są adekwatne do ich ciężkiej i niebezpiecznej pracy ale najważniejsze jest, że w ogóle zostali oni docenieni. Na pewno jest to dla nich ważne. Wśród składających podziękowania byli m.in.: Ilona Antoniszyn-Klik z Ministerstwa Gospodarki, posłanki Zofia Czernow i Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska, Starosta Jeleniogórski Anna Koniecznyńska, Przewodniczący Rady Powiatu Jerzy Pokój, burmistrzowie i przedstawiciele wielu miast i firm. Oczywiście obecny był gospodarz terenu dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzej Raj. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich, zarówno oficjalnych gości jak i przedstawicieli zaprzyjaźnionych grup.



*Starosta Jeleniogórski Anna Koniecznyńska, Przewodniczący Rady Powiatu Jerzy Pokój oraz Prezes Grupy karkonoskiej GOPR Mirosław Górecki i Naczelnik Sławomir Czubak*

Ponieważ ratownicy, tak jak wielu wędrujących po górach, to ludzie, którzy często pracują w ekstremalnych warunkach, niejednokrotnie ocierając się o śmierć, uroczystość dzisiaj rozpoczęto Mszą Świętą, którą odprawił ksiądz Michał Gołąb,

również ratownik. Do schroniska na Hali Szrenickiej dotarła zaprzyjaźniona grupa Szyszak, której członkowie umilali wszystkim czas.



Główna część Dnia Ratownika, oczywiście po ślubowaniu nowych członków, była okazją do złożenia podziękowań przez przybyłych gości. Dobrych słów pod adresem ratowników padło tak dużo, że gdyby od tego zależało finansowanie grupy to nie borykałaby się ona z wieloma problemami. Niestety na ratownictwo górskie wciąż jest przeznaczanych zbyt mało funduszy. Aktualnie Karkonoska Grupa GOPR ma tylko 14,5 etatu. Dlatego tak ważnym jest uzupełnianie szeregów o nowych ochotników. Jednak by taki kandydat mógł wyruszyć na ratunek musi odbyć kilkuletnie szkolenie. Nie jest to więc sprawa ani prosta, ani tania.

Obecnie największym źródłem finansowania jest Karkonoski Park Narodowy, który w roku obecnym przekaze dla GOPR-u 420 tysięcy złotych pochodzących z biletów wstępu do Parku. Oczywiście GOPR zabiega o dodatkowe finanse gdzie się tylko da, wykorzystując także okazję jaką stwarza możliwość uczestnictwa we wspólnych ze stroną czeską projektów. Dbą o to zarówno Prezes Karkonoskiej Grupy GOPR Mirosław Górecki jak i Naczelnik Sławomir Czubak.

Nam, turystom, wypada tylko życzyć realizacji podjętych działań i tego by ratownicy podczas dyżurów jak najwięcej się nudzili. Gdy bowiem tak jest to znaczy, że w górach nic się nie dzieje i jest bezpiecznie.



### 34. wycieczka Rajdu na Raty 2015 – Leśna Szkółka Kontenerowa w Kostrzycy

W dniu 4 października 2015 r. Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem prowadzący (piszący te słowa) wymyślił trasę specjalną połączoną z nauką chodzenia po lesie oraz sadzenia. By sprostać zadaniu została zaproszona pani Bogumiła Chabowska pracująca na co dzień w Leśnej Szkółce Kontenerowej w Kostrzycy. Pani Bogumiła nie tylko posiada długoletnią praktykę w prowadzeniu leśnej szkółki ale także jest leśnikiem terenowym co zapewniło nam, iż po wejściu do lasu wyjdziemy z niego. Zwłaszcza, że las, do którego mieliśmy się udać nie jest nam znany.



Pogoda już od rana zachęcała do wyjścia z domów. Nic więc dziwnego, że chętnych do odbycia tak nietypowego spaceru było wielu (prawie 50 osób). Co prawda gdy oczekiwałem na ich przybycie trochę się denerwowałem gdyż autobus wciąż nie przyjeżdżał. Kiedy jednak dotarł na przystanek wszystko się wyjaśniło. Kierowca chcąc sprzedać wszystkim bilety stracił więcej czasu na ich sprzedaż niż na jazdę.

Nie zwlekając ruszyliśmy w stronę składnicy drewna gdzie czekała na nas pani Bogumiła z towarzyszącą jej suczką Łatką. Na wstępie wysłuchaliśmy podstawowych informacji o lasach i gospodarce leśnej. Dowiedzieliśmy się jak wyglądały lasy pierwotne i dlaczego zmieniono rosnące tu gatunki doprowadzając do ich osłabienia, co przyczyniło się do zniszczenia tych lasów podczas klęski jaka miała tutaj miejsce w latach 70-tych XX wieku. Wtedy to właśnie wskaźnica modrzewianeczka zasmako-

wała w świeżych przyrostach świerkowych zjadając 100% igieł. Była to przyczyna pierwotna klęski jaka później nastąpiła. Wtórnią przyczyną był kornik drukarz, który dokończył zapoczątkowanej przez wskaźnicę ucztę. Niestety trzeba wówczas było wyciąć praktycznie wszystkie drzewa. Nie było innej możliwości opanowania postępującej zagłady lasów. Dlatego właśnie utworzono w Kostrzycy skład drewna przy którym w tej chwili znajdujemy się. Dzięki zmagazynowanym tu drzewom mieliśmy okazję dowiedzieć się co oznaczają przybijane na pniach plastikowe tabliczki z cyferkami oraz jak oznaczało się takie drzewa dawniej.



Po wejściu do lasu zobaczyliśmy jak znacznie różni się przyrost poszczególnych gatunków drzew. Pani Bogumiła wytłumaczyła nam od czego to zależy. Opowiedziała także o wzajemnych oddziaływaniach na siebie np. grzybów i drzew. Dowiedzieliśmy się co jeden gatunek ma do zaoferowania drugiemu i dlaczego rośliny te „współpracują” ze sobą. Poznaliśmy zasady według których można rozpoznać poszczególne gatunki drzew. Zobaczyliśmy zarówno prawdziwy las górski, w którym rosną różne gatunki drzew jak i las, w którym drzewostan jest jednogatunkowy. Chociaż nasze zaciekawienie wywołał pojedynczy dąb rosnący pomiędzy świerkami. Czyżby ktoś zasadził go tu celowo. Otóż nie. Okazuje się, że jest to sprawka sójki nazywanej przez leśników leśnym rozsiewaczem. Sójka gromadząc zapasy na zimę często zapomina gdzie schowała żołędzie i później pośrodku iglastego lasu wyrasta nagle piękny okaz dębu. A jaki to dąb trzeba wiedzieć jak go rozpoznać. Otóż dąb szypułkowy posiada krótkie ogonki liści a jego żołędzie są osadzone na ogonkach długich. Dąb bezszypułkowy odwrotnie. Warto także wiedzieć, że dąb czerwony

(obcy u nas) rośnie dwa razy szybciej od normalnego i dlatego zagłuszając go i ograniczając mu dostęp do światła słonecznego ma większe szanse na przetrwanie.

Już dawno temu dowiedziono, że drzewa mają dobroczynny wpływ na ludzi. Dlatego nie należy się dziwić gdy spotkamy w lesie ludzi przytulających się do drzew. Oczywiście każdy gatunek pomaga w innych sytuacjach. Dla przykładu gdy ktoś jest na rozstaju i nie potrafi podjąć właściwej decyzji powinien przytulić się do brzozy. Na pewno mu to nie zaszkodzi. Przytulenie się do jarzębiny dobrze wpływa na osoby po zawodach miłosnych.



Lasy to oczywiście nie tylko drzewa. To także krzaki, porosty, grzyby, mech itd. W lasach rośnie wiele roślin stosowanych od wieków do wyrobu lekarstw. Oczywiście trzeba uważać gdy chce się różne eliksiry wykonywać samemu bo często ten sam syrop pomagający w powrocie do zdrowia może przez niewłaściwy sposób podania doprowadzić do sytuacji tragicznej. Zresztą znane są przypadki gdy wykonane z ziół lekarstwa podawano w nieco większych dawkach doprowadzając do zejścia konkretnej osoby. Dlatego z takiego dobrodziejstwa powinny jednak korzystać tylko osoby znające się na rzeczy.





Ale oto wychodzimy z lasu i jesteśmy przed bramą wjazdową do Leśnej Szkółki Kontenerowej w Kostrzycy prowadzonej przez Nadleśnictwo Śnieżka. Jest to pierwsza nowoczesna szkółka zbudowana na terenie Lasów Państwowych. Dzięki zainstalowaniu tu zakupionej w Szwecji nowoczesnej linii technologicznej do produkcji sadzonek znacznie ułatwiono pracę obsłudze ale też przyspieszono sam proces sadzenia. Wszystko za przyczyną wymyślenia niewielkiego pojemnika do którego maszynowo wprowadza się sadzonkę. Oczywiście taka metoda znana była już wcześniej jednak używane formy „kontenerów” znacznie się różniły od obecnych.





Dzisiaj mieliśmy okazję zobaczyć *halę siewów* i przekonać się jak bardzo zakupione urządzenia przyspieszyły prace przy produkcji sadzonek. Na olbrzymim placu obok można sprawdzić jak sobie radzą poszczególne gatunki. Oczywiście wszystkie sadzonki są odpowiednio pielęgnowane, podlewane oraz mają dostarczane środki ochronne i odżywcze. Są także zabezpieczane przed pierwszymi mrozami. Mało kto wiedział, że niewielkie mrozy można zniwelować stosując zraszacze wody. Sadzonki początkowo umieszcza się w tunelach foliowych, które nie dość, że są pomieszczeniami łatwymi do przewiania to także można je ogrzać. Wykonane są z podwójnych ścian foliowych a do podgrzania wykorzystuje się gaz. W namiotach tych kontroluje się nie tylko temperaturę ale także wilgotność powietrza. Po 2-3 miesiącach takich cieplarnianych warunków sadzonki wywozi się na plac i dalej muszą już sobie radzić same. Przecież w naturze nikt im nie będzie pomagał.

My po zwiedzeniu szkółki i otrzymaniu w krótkim czasie tak wielu informacji musieliśmy nieco ochłonąć. Dlatego skorzystaliśmy z wiaty przygotowanej na terenie ośrodka i specjalnego miejsca na ognisko. Wyłożyliśmy na różno przyniesione z sobą kiełbaski i niecierpliwie czekaliśmy kiedy będą one dobre do spożycia. Od razu zrobiło nam się przyjemniej. Pojawiły się pierwsze śpiewy i ciekawe opowieści. Pani Bogumiła przekazała materiały edukacyjne a my, po zaspokojeniu pierwszego głodu, udaliśmy się na dalsze zwiedzanie ośrodka. Dowiedzieliśmy się o zasadach jakie obowiązują w życiu roślinek. Chociaż ostatnio, w związku ze zmianami klimatycznymi, zasady te uległy pewnemu rozluźnieniu. Nie mniej obowiązują one wciąż o czym mogliśmy się przekonać na przykładzie zegara kwiatowego.



Bardzo ciekawym przeżyciem było dla każdego przejście po ścieżce zmysłów. Tutaj znajduje się jedna z dłuższych w całej okolicy. Idąc boso po szyszkach, korze różnych drzew, skórkach zwierzęcych, deskach, cegłach, żwirach, trawie itp. można, zwłaszcza mając zamknięte oczy, doznać czegoś wyjątkowego, czegoś czego nie poczujemy na co dzień chodząc w wygodnym obuwiu. Tutaj jednak dzięki wykonaniu specjalnej ścieżki edukacyjnej takie doznania są możliwe. Mało tego, ścieżka ta jest przystosowana do ruchu osób niepełnosprawnych, a ze względu na usytuowanie szkółki w środku lasu panująca tu cisza i spokój znacząco przyczyniają się do ukojenia zszarganych nerwów i całkowitego uspokojenia.

W celu przekazywania informacji pomagających zarówno we właściwej pielęgnacji roślin w przydomowym ogródku jak i prawidłowego podejścia do przyrody ośrodek przygotował specjalną ofertę edukacyjną. Można tutaj poznać ciekawostki z zakresu produkcji sadzonek w warunkach kontrolowanych ale także organizować zajęcia praktyczne i różnego typu warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

My skorzystaliśmy w dniu dzisiejszym z uczestnictwa w warsztatach prawidłowego przygotowania i zabezpieczania sadzonek i mieliśmy okazję pod czujnym okiem fachowca przesadzić podrośnięte już roślinki do doniczek by zabrać je do domu gdzie dalej będziemy o nie dbać tak by za rok pochwalić się jak w tym czasie urosły.

## **Bibliotekarze radzili w Bukowcu**

W dniu 7 października 2015 roku do Bukowca zjechali bibliotekarze z terenu Powiatu Jeleniogórskiego. Organizatorami spotkania była Elżbieta Bilka z Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze oraz Grzegorz Truchanowicz Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Mysłakowicach. W gościnne progi pałacu w Bukowcu, jak zwykle zaprosił Witold Szczudłowski Dyrektor Biura Związku Gmin Karkonoskich.



Dzisiejsze spotkanie miało na celu przede wszystkim zapoznanie przybyłych z funkcjonowaniem filii biblioteki publicznej, którą otworzono w Bukowcu. Ze względu na to, że Bukowiec nie jest dużą miejscowością zbiory tu przekazane w zupełności wystarczają do bieżącej obsługi mieszkańców. Tym bardziej, że funkcjonują tu jeszcze dwa zbiory biblioteczne. Pierwszy, utworzony przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów, drugi w powstałej niedawno Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy przy ZGK. Jeśli chodzi o zbiór w Herbaciarni to Grażyna Kolarzyk, opowiadająca o Fundacji oraz podejmowanych przez nią działaniach, przypomniała pierwsze dni funkcjonowania nowego zbioru jako biblioteki wolnej, czyli takiej z której każdy może sobie coś wziąć a później coś dodać. Mimo, iż pomysł ten wydawał się co najmniej dziwnym to w rezultacie okazało się, że trafił i dzisiaj mimo, iż nikt nie pilnuje owych zbiorów, liczba zgromadzonych tu pozycji wciąż się powiększa. Zbiór krajoznawczy, bo jest to najważniejsze określenie, RPK przy ZGK to specjalistyczny zbiór publikacji i dokumentów dotyczących naszego regionu. On także wciąż się powiększa, przede wszystkim o dary krajoznawców i działaczy turystycznych, w tym przewodników.



Przybyli do Bukowca dyskutowali o sposobach przechowywania i katalogowania oraz oznaczania ksiązek. W ciągu ostatnich lat sposoby te zmieniały się wielokrotnie, a obecnie są stosowane tak nowoczesne rozwiązania, że nie ma już chyba mowy o powrocie do starych metod. Najważniejsze jest by wszystkie filie posługiwały się tymi samymi narzędziami.



Na zakończenie spotkania Krzysztof Tęcza, prowadzący RPK w Bukowcu, pokazał Pracownię i opowiedział o jej powstaniu, dniu dzisiejszym i planach na przyszłość. Wręczył przedstawicielom wszystkich filii publikacje wydane ostatnio w Pracowni,



oprowadził po pałacu, a na koniec Grzegorz Truchanowicz powiódł wszystkich do parku bukowieckiego pokazując zmiany jakie się tu dokonały w ostatnich latach.

## „Lew czuwający” ponownie na Starościńskich Skałach



W dniu 8 października 2015 roku w Wieży Widokowej w Radomierzu zorganizowano niezwykle spotkanie. Miało ono na celu podjęcie wspólnych działań zmierzających do powrotu uprowadzonego ze Starościńskich Skał „Lwa czuwającego”, który to ułożył się na półce skalnej Starościńskich Skał 15 maja 1822 r. To właśnie wówczas właściciele karpnickich dóbr księżna Marianna i jej mąż Wilhelm Hohenzollern (brat króla Prus Wilhelma III) tworząc park krajobrazowy włączyli do niego obszar Starościńskich Skał na Lwiej Górze. Aby teren ten, odwiedzany już wówczas przez wielu spragnionych doznań, zachęcał do odwiedzin wspomniani właściciele zamówili żeliwny odlew przedstawiający lwa, nazwany później „Lwem czuwającym”. Podobnych pomników było kilka, jednak ten był pierwszym.

Przez 150 lat ów lew leżał sobie na specjalnej platformie umocowanej na Starościńskich Skałach i cieszył oczy przybywających tu turystów. Niestety w latach siedem-

dziesiątych XX wieku ktoś, najprawdopodobniej zbieracz złomu, przepiłował jeden z mocujących haków i zrzucił figurę ze skały. Ta spadając nieco się potłukła. Odpadł wtedy kawałek ogona. I to właśnie jest pierwszym z dowodów na to, iż lew ten różni się od pozostałych. Zachowało się bowiem wiele zdjęć osób, które robiły je na „pamiątkę”. Lew ten po kilku latach zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Obecnie wszyscy kojarzą akurat tego lwa z tym, który wiele lat temu pojawił się na półce skalnej nad tunelem koło zapory nad Jeziorem Złotnickim. Oczywiście obecny właściciel terenu twierdzi, że lew ten należy do niego, jednak nie ma żadnych papierów potwierdzających swoje prawa do tego odlewu. Ponieważ próby polubownego zakończenia sporu między właścicielem terenu przy zaporze a grupą osób dążących do powrotu lwa na swoje dawne miejsce, nie przynoszą rezultatów, zebranie dzisiejsze ma na celu znalezienie sposobu na odzyskanie lwa. Można tego dokonać wykorzystując pewne zaskakujące metody. Jakie, nie będę zdradzał.

Na razie osobą najbardziej zaangażowaną w doprowadzenie do powrotu z obczyzny naszego lwa jest Radna Gminy Janowice Wielkie Pani Iwona Niedźwiedzińska. Skupiła ona wokół tej sprawy nie tylko osoby myślące tak jak ona ale także przedstawicieli instytucji i samorządu.

Czy zatem możemy spodziewać się, że lew, który czuwał na Starościńskich Skałach przez 150 lat, wkrótce powróci na swoje miejsce?

## **Wczoraj, dziś i jutro turystyki aktywnej i specjalistycznej**

W dniach 07-09.10.2015 r. w schronisku PTTK Strzecha Akademicka odbyła się Ogólnopolska konferencja popularnonaukowa „Wczoraj, dziś i jutro turystyki aktywnej i specjalistycznej”. Przybyli na spotkanie mieli okazję do zapoznania się z ciekawymi referatami zgrupowanymi w kilku sesjach tematycznych. Były to:

- Turystyka aktywna i specjalistyczna w ujęciu teoretycznym
- Instytucjonalne aspekty turystyki aktywnej i specjalistycznej
- Problemy i uwarunkowania turystyki aktywnej i specjalistycznej
- Formy turystyki aktywnej i specjalistycznej
- Organizacja turystyki aktywnej i specjalistycznej



Ponieważ konferencja została zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, nie dziwiło przybycie wielu znanych fachowców specjalizujących się w różnych rodzajach turystyki. Ich występy pozwoliły nie tylko na przypomnienie jakie obecnie rodzaje uprawiania turystyki występują ale także na przybliżenie nowych, często zaskakujących form ruchu turystycznego. Cieszy, że oprócz Jolanty Śledzińskiej, która zorganizowała całość, wystąpili także przedstawiciele ruchu krajoznawczego. Swój referat wygłosił Szymon Bijak przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, Maciej Maśliński członek tejże i Józef Partyka przewodniczący KK poprzedniej kadencji. Z naszego terenu wystąpił także Jacek Potocki, który poprowadził sesję referatową w pierwszym dniu obrad.

Aby nie były to tylko rozważania czysto teoretyczne zorganizowano warsztaty terenowe w Karkonoskim Parku Narodowym, którego wicedyrektor Przemysław Tołknow był także obecny. O sporym zainteresowaniu konferencją świadczy fakt przybycia nań kilkudziesięciu osób. Obrady, jak już wspominałem odbywały się w Strzeższe Akademickiej ale przybyli mieli także okazję do poznania specyficznej atmosfery jaka panuje w sąsiednim schronisku Samotni. Tam bowiem integrowali się pierwszego dnia podczas wspólnej kolacji.



Dzięki wykładom wszyscy wyjechali z Karkonoszy bogatsi o nową wiedzę ale także bogatsi o doznania jakich doświadczyli obserwując piękno Karkonoszy. Dodam tylko, że konferencja powyższa była zorganizowana w ramach projektu *Zmienność i różnorodność form turystyki aktywnej i specjalistycznej* dofinansowanego ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki.

## **Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej 2015**

W sobotę 10 października 2015 r. w sali widowiskowej jeleniogórskiej Książnicy Karkonoskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu *Mijające krajobrazy*. Jak zwykle organizatorem spotkania była Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK oraz Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. W roku obecnym impreza została dofinansowana przez Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze.

Ponieważ *Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej* są imprezą cykliczną, a w tym roku organizuję je po raz piąty, do tej pory przedstawionych zostało kilkadziesiąt ciekawych tematów. Wystąpiło też kilkudziesięciu znanych i ciekawych ludzi, których wiedza jest nieprzeciętna. Dlatego w organizację każdego kolejnego spotkania muszę włożyć coraz więcej pracy. Muszę znaleźć interesujące tematy i wyszukać osoby, które je znają. Muszę także szukać osób chcących się swoją wiedzą dzielić z innymi. Zwłaszcza, że czynią to społecznie, bez honorarium. Ja, zresztą także swoją



pracę wykonuje za darmo. Uzyskana dotacja jest przeznaczona na poczęstunek kawowy dla publiczności.



*Osoby wygłaszające referaty: Krzysztof Wojtas, Emil Pyzik, Sławomir Osiecki, Maciej Malinowski, Stanisław Błasiak i Krzysztof Tęcza (organizator)*

Tym razem poprosiłem o przygotowanie referatu Stanisława Błasiaka, który przedstawił „Szybownictwo Kotliny Jeleniogórskiej”. Jak się okazało wiedza pana Stanisława w tym temacie nie ma sobie równych. Widzowie z zaciekawieniem słuchali faktów z tworzenia się szybownictwa w Jeżowie Sudeckim. Mało kto bowiem wiedział, że pierwszy lot po II wojnie światowej na naszym terenie odbył się już 2 sierpnia 1945 r. Wyczynu tego dokonał Władysław Dziergas. Szybownik Józef Kurpiela wzniósł się na 10460 metrów osiągając wysokość absolutną. Dawniej szybownice budowano z drewna, dzisiaj wykorzystuje się nowoczesne materiały, ale dzięki pasjonatom mamy możliwość obejrzenia w trakcie lotniczego święta w Jeżowie Sudeckim najstarszych zachowanych, a co ważniejsze latających maszyn.

Pan Stanisław opowiadał tak ciekawie i poruszał co rusz nowe, nieraz niewyobrażalne fakty, że warto sięgnąć po napisaną przez niego książkę. Pozwoli to poznać w pełni niezwykle bogatą historię szybownictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej.

Maciej Malinowski, właściciel pałacu w Czernicy, wywołał takie zaciekawienie, że nie będzie dziwnym gdy pod bramą pałacową pojawią się tłumy chętnych by zwie-

dzić ten obiekt. Przede wszystkim pan Maciej uzmysłowił wszystkim, że posiadanie pałacu to ciąg stałych wyrzeczeń i trudności z jego utrzymaniem. Każdy kto jest szczęśliwym posiadaczem małego mieszkanka na Zabobrze doskonale wie ile kosztuje jego utrzymanie. A pałac dziedzica z Czernicy ma 2800 metrów kwadratowych powierzchni. Do tego trzeba dodać, że gdy pan Maciej kupił pałac jego stan techniczny można było określić jako ruina. Dzisiaj, po położeniu nowego dachu, wymianie kilku stropów i wielu innych pracach konserwatorskich, jest to prawdziwa perełka.

Muszę się przyznać, że miałem wielkie szczęście, iż kolejny człowiek, którego zaprosiłem znalazł czas na opowiedzenie o Mysłakowicach. Większość bowiem mieszkańców naszego regionu kojarzy Mysłakowice tylko z pałacem królewskim, kolumnami z Pompei i Tyrolczykami. A jak się okazuje historia tej miejscowości jest tak bogata, że pół godziny przeznaczone na wystąpienie Emila Pyzika pozwoliło tylko na wprowadzenie w temat. Zachęcam zatem do szukania, choć nie będzie to takie łatwe, napisanych przez niego kronik.

Tym razem, mimo iż wydawałoby się to dziwne, zaprosiłem właściciela jeszcze jednego pałacu. Jest to Sławomir Osiecki, który kupił przeznaczony do rozbiórki pałac we Wleniu. Pan Sławomir opowiedział jak uratował ów obiekt, ile trudu go to kosztowało. Przedstawił także niezwykle bogatą historię obiektu, a właściwie jego kolejnych właścicieli. A pamiętajmy, że Pałac Książęcy we Wleniu to miejsce, w którym miało miejsce jedno z najbardziej mrocznych wydarzeń w Europie. Chodzi oczywiście o zabójstwo pięknej dziewczyny o imieniu Dorothea, której duch krąży nocą po pałacowych korytarzach.

Krzysztof Wojtas to człowiek, który jest odpowiedzialny za przygotowanie jeleniogórskich podziemi, wydierżawionych firmie ARADO, do ich udostępnienia. Pomyślałem sobie, że publiczność chętnie dowie się czym tym razem będą zaskoczeni. Bo twórcy podziemnej trasy w Kamiennej Górze postanowili zmienić nieco swoją politykę i w naszych podziemiach przygotować znacznie bogatszą i bardziej urozmaiconą ofertę. Spotkanie to było tym bardziej interesujące, że pan Krzysztof pokazał najnowsze zdjęcia z podziemi. Powiedział także o postępach prac związanych z oczyszczaniem podziemi i dostosowaniem ich do wymogów określających możliwość wejścia tam turystów. Nowa atrakcja Jeleniej Góry została określona jako Time Gates – Bramy Czasu.

Ostatnia prezentacja, wygłoszona przez piszącego te słowa, nosiła tytuł *Nowe życie Bukowca*. Pewnie każdy zastanawiał się o co tutaj chodzi, a sprawa jest bardzo pro-

sta. Wszyscy przybywający do Bukowca wiedzą już, że w ostatnich latach zostały odremontowane obiekty małej architektury, które do tej pory popadały w coraz większą ruinę. Są to Herbaciarnia, Opactwo, wieża widokowa, ale także Stodoła Artystyczna czy zabudowania gospodarcze, które w miarę pozyskiwanych funduszy zyskują nowy wymiar. Jest to założenie romantyczne, do niedawna zarośnięte chwastami, a obecnie dzięki nasadzeniom idącym w tysiące oraz pracom pielęgnacyjnym, będącym tak jak dawniej jednym z najładniejszych w tej części Polski. W wystąpieniu tym chodziło jednak o coś zupełnie innego. O wydarzenia jakie ostatnio są tu organizowane. Chodzi o koncerty, występy, warsztaty, wystawy. To właśnie takie wydarzenia mają wpływ na opinię o danym miejscu, w tym wypadku Bukowca. Tylko w roku 2015 występowali tutaj znani artyści (m.in.: Krzesimir Dębski, Jacek Cygan, Zbigniew Wodecki, Stanisław Sojka), zespoły czy ludzie nauki (np. Jerzy Zięba). Imprezy te spotykały się z tak dużym zainteresowaniem, że gdyby nie wyremontowana Stodoła Artystyczna nie byłoby możliwości pomieścić wszystkich przybyłych. Zmiany jakie nastąpiły w Bukowcu powodują także integrację miejscowej społeczności. Powstało Koło Gospodyń Wiejskich. Organizowane są spotkania i ogniska integracyjne. Ostatnio by uczcić najbardziej znanego mieszkańca Bukowca – hrabiego Fryderyka von Reden – przygotowano obchody 200 rocznicy jego śmierci. Spowodowało to prawdziwe obłędzenie Bukowca. Gości było tak wielu, że strażacy ledwie mogli nadążyć z szykowaniem coraz to nowych miejsc parkingowych. Ważnym jednak był fakt, iż wśród przybyłych byli nie tylko mieszkańcy naszego regionu. Przyjechali goście niemal z całego kraju. Było także wielu gości zagranicznych. Przybyli także potomkowie hrabiego von Reden a także przedstawiciele dalszej rodziny. Niektórzy z nich urodzili się tutaj w Bukowcu. Nic dziwnego, że widać było ich wzruszenie.

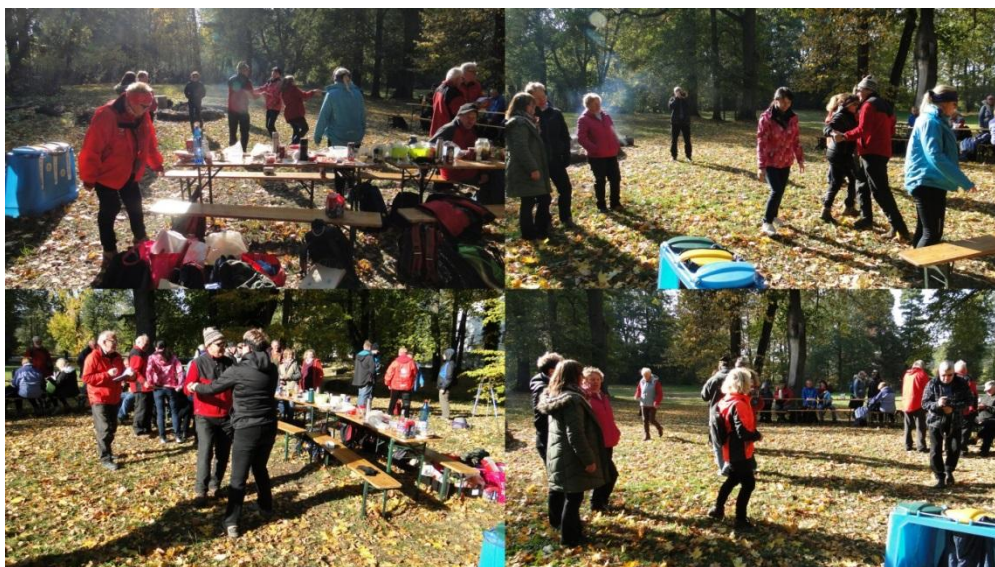
Nie to jednak jest najważniejsze w tym wszystkim. Najważniejsze są zmiany jakie zachodzą w naszym zachowaniu, w naszym poczuciu estetyki, w kontaktach międzyludzkich, w poszanowaniu innych oraz chęć uczestniczenia w tych zmianach. Można powiedzieć, że właśnie to jest wartości bezcenną.

Muszę jednak powiedzieć, że wszystkie te pozytywne zmiany nie miałyby miejsca gdyby nie działalność jaką prowadzi Związek Gmin Karkonoskich oraz Fundacja Dolina Pałaców i Ogrodów.



### 35. wycieczka Rajdu na Raty 2015 – urodzinowa

W dniu 11 października 2015 r. Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem była to jednak wycieczka niezwykła. Po pierwsze miała ona na celu przejście określonej trasy, po drugie było to uczczenie kierownika rajdu Wiktora Gumprechta, który właśnie obchodził okrągły jubileusz. Turyści postanowili po cichu zrobić mu niespodziankę. Oczywiście nie do końca wszystko dało się ukryć i jubilat co nieco wiedział o planowanym przyjęciu. Jednak nie do końca. I to było najważniejsze.



Trasa nie była zbyt długa ale po spotkaniu w Stanisławowie wszystkich czekał szok. Trzeba było podejść kilkaset stopni tak by wdrapać się na Witoszę. Nie jest to wcale takie łatwe, poprawia jednak ciepłość ciała. Wszystkim robi się coraz cieplej i po wejściu na szczyt nikt nie marudzi, że jest mu zimno. A w październikowy dzień jest to dosyć ważne. Zwłaszcza, że w jaskiniach do których zaglądali po drodze, nawet w lecie panuje chłód. Co prawda tak trudna droga powoduje znaczne wydłużenie się grupy ale dzięki posiadanym przez wielu kijkom nie ma możliwości zgubienia się. Z daleka słychać ich tupanie o skały.

Widok z Witoszy jest jak zwykle zjawiskowy. Warto tu wejść tylko dla niego. Tym bardziej, że właśnie nadchodzi jesień i liście na drzewach zaczynają przybierać różne kolory. Widziana z góry okolica jest tak piękna, że nikt się nie spieszy. Niestety trzeba zbierać się by wszystko przebiegło zgodnie z planem. Poza tym prowadzący dzisiejszą wycieczkę Wiktor też chciałby wrócić o przyzwoitej porze do domu by spo-

tkać się ze znajomymi, którzy już zapewne szykują się na wizytę u niego. Właśnie dlatego dzisiejsza trasa przebiega nieco inaczej niż zazwyczaj. Turyści szybko docierają do Mysłakowic gdzie warto odwiedzić pałac królewski i ładny kościółek stojący obok niego. Najpilniejsze jest jednak przejście do Bukowca. Dlatego pomijając wejście na Mrowiec ruszają wygodną drogą wzdłuż Jedlicy. W Bukowcu zaplanowano obejrzenie Opactwa, Herbaciarni, wieży widokowej oraz obu kościołów.



W końcu wszyscy docierają do pałacu, w którym ma swoją siedzibę Związek Gmin Karkonoskich oraz utworzona przy nim Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy. To właśnie w przepięknym parku, dzięki życzliwości wspomnianych instytucji, możemy przeprowadzić dalszą część wycieczki. Przygotowane wcześniej ognisko zachęca wszystkich do pieczenia kiełbasek. Ciepły posiłek od razu poprawia humory. Wiktor odbiera od wszystkich gratulacje i życzenia oraz drobne upominki. Główny prezent, kupiony ze składek turystów, otrzymał wraz z pięknie przyozdobionym tortem. Teraz pozostało tylko bawić się i snuć plany na przyszłość. Najważniejsze, że pogoda nam dopisała.

Wiktorze, życzymy ci wszystkiego dobrego, prowadź dalej turystów po drogach i bezdrożach ale pamiętaj o jednym, o swojej rodzinie. Dbaj o żonę, która często zostaje w domu, gdy ty swój czas poświęcasz innym.

## Nietoperze – wróg czy przyjaciel

15 października 2015 r. w Wieży Widokowej w Radomierzu miało miejsce seminarium pt. „Nietoperze – wróg czy przyjaciel w budynku?” Organizatorem tej ciekawej dyskusji był Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych Oddział w Jeleniej Górze oraz Stowarzyszenie Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura”.



Jak wiadomo nietoperz wzbudza często emocje tak duże, że niektóre osoby nie są w stanie racjonalnie myśleć. Wciąż pokutuje, zwłaszcza na naszym kontynencie, przekonanie, że nietoperze wplątują się nam we włosy oraz, co jeszcze bardziej niezrozumiałe, że wypijają nam krew. Oba te stwierdzenia są przesadzone, bowiem nietoperz z natury rzeczy omija wszelkie przeszkody i fakt zaplątania się w naszych włosach jest zjawiskiem niezmiernie rzadkim. Co zaś do picia naszej krwi to już nijak ma się to do rzeczywistości.

Dzisiejsze spotkanie poprowadzone przez Dyrektora DZPK panią Agnieszkę Łętkowską miało właśnie na celu obalenie tych krzywdzących dla nietoperzy opinii. Jako pierwszy wystąpił Wojciech Zawadzki – przedstawiciel DZPK Oddział w Jeleniej Górze, który przygotował referat pt. „Nietoperze w budynkach sakralnych Rudawskiego Parku Krajobrazowego”. Jako wprowadzenie do tematu przekazał obecnym podstawowe dane na temat obu parków krajobrazowych jakie mamy w okolicach Jele-



niej Góry. Są to Park Krajobrazowy Doliny Bobru i Rudawski Park Krajobrazowy. Pokróćce omówił także podstawowe cele ochrony na terenie poszczególnych jednostek.

Najważniejsze jednak informacje dotyczyły podstawowego tematu naszego dzisiejszego spotkania. Nietoperze są najcenniejszymi zwierzętami występującymi na terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego. I właśnie dlatego podjęto badania mające na celu ustalenie faktycznej liczby ich kolonii oraz miejsc ich zimowania. Nietoperze bowiem w trakcie lata są niezwykle aktywne, natomiast w okresie jesienno-zimowym szykują się do przetrwania zimy i po zgromadzeniu warstwy tkanki tłuszczowej znajdują sobie miejsce, w którym nie będą niepotrzebnie niepokojone i zapadają w sen. Spowalniają wówczas swoje parametry życiowe tak by przetrwać do wiosny kiedy ponownie będą miały dostęp do pokarmu.



Aby dowiedzieć się ile mamy nietoperzy na terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego wytypowano obiekty mogące być schronieniem dla nich. Były to przede wszystkim kościoły. To właśnie na strychach starych świątyń, na ich wieżach, bardzo często nietoperze zakładają swoje kolonie. Nic dziwnego, wszak miejsca te z natury nie są uczęszczane na co dzień, a i dostęp do nich jest znacznie utrudniony. Nietoperzom wystarczy niewielka szparka by się tam dostać. Niestety często, w zasadzie coraz częściej zarządcy obiektów likwidują wszelkie otwory jakie się tam znajdują. Wynika to z chęci ograniczenia zakładania gniazd przez ptaki, które często znosząc budulec na gniazda mogą poprzez jego ilość spowodować w skrajnych przypadkach zarwanie się stropu, ale przede wszystkim z chęci uszczelnienia obiektu przed chł-



dem. Nie wpływa to oczywiście pozytywnie na życie nietoperzy, które często nie mogąc wydostać się z takich pułapek giną. A jak dowiodły ostatnie badania wypadnięcie nietoperzy z „ogniwa” może spowodować bardzo niekorzystne skutki dla innych gatunków żyjących tu zwierząt.

W trakcie podjętych badań okazało się, że spośród 15 przebadanych świątyń nie wszystkie były siedliskiem dla nietoperzy. Te bowiem wybierając miejsce na swoje kolonie biorą pod uwagę m.in. to by w najbliższej okolicy miały dostatek jedzenia (lasy) czy znajdowało się tam miejsce mogące zapewnić im bezpieczeństwo podczas zimowania. Najczęściej są to stare szyby kopalniane. Dlatego nic dziwnego, iż spora ilość nietoperzy występuje w okolicach Kolorowych Jeziorek, Ciechanowic czy Wieściszowic. Miejsce to spełnia w zasadzie wszystkie podstawowe potrzeby nietoperzy.

Wspomniane badania dowiodły, że na 15 przebadanych obiektów aż w 10 natrafiono na ślady nietoperzy. To bardzo dobrze, świadczy bowiem o ich liczebności.

Drugi referat, przedstawiony przez Rafała Szkudlarka – koordynatora projektu LIFE Podkowiec+, nosił tytuł „Nietoperze w budynku – co robić? Praktyka postępowania – możliwości ochrony”. Pan Rafał obala kolejny mit. Otóż nietoperze, wbrew opiniiom, zasiedlają obiekty czyste, ciepłe, suche. Starają się unikać starych ruin. Ostatnio wykorzystują one wszelkie szparki, dziury czy miejsca dylatacji w budowlach i budynkach mieszkalnych. Często mieszkańcy wieżowców nawet nie podejrzewają, że na wydawałoby się gładkiej ścianie ich budynku, mieszkają całe kolonie nietoperzy. Te bowiem zachowują się niezwykle cicho.

Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura” w ramach prowadzonych projektów stara się wykonywać działania mające na celu ochronę nietoperzy, poprzez pomoc właścicielom obiektów zamieszkiwanych przez nie, w remontach. I jak się okazuje wiele obiektów zabytkowych chylących się ku ruinie zostało dzięki właśnie tym działaniom uratowanych. Jak to mówią: wilk syty i owca cała. No może nie dosłownie. Nadzorowane przez pana Rafała prace to budowa platform mogących utrzymać ciężar odchodów nietoperzy, wykonywanie specjalnych wlotów i wylotów do obiektów tak by nie szpeciły one tychże ale także by zabezpieczyć nietoperze przed nieodpowiednim sąsiedztwem jakim są próbujące założyć tu swoje gniazda drapieżne ptaki będące naturalnym wrogiem nietoperzy. Koniecznym stało się także wykonywanie specjalnych przegród eliminujących nadmiar światła czy komór pozwalających zwiększyć możliwości pobytowe nietoperzy. Wykonywane są rów-

niez specjalne konstrukcje drewniane w formie podwieszanej skrzyni uniemożliwiająca dostanie się tam drapieżników takich jak kot czy kuna domowa.

Jak więc widać przy działaniach mających na celu ochronę nietoperzy zyskują także właściciele obiektów przez nie zamieszkujących ale także otoczenie takich obiektów staje się przyjazne dla zwierząt jak i przyjemniejsze dla oka.

Ponieważ w naszych lasach żyją nie tylko nietoperze kolejny mówca, przedstawiciel DZPK Oddziału w Legnicy, pan Marek Cieślak wygłosił referat pt. „Inne zwierzęta, które mogą zasiedlać budynki”. Przede wszystkim są to ptaki, bardzo często drapieżne. Najbardziej do naszej wyobraźni przemawia widok napotkanej w nocy sowy. Ale przecież wśród nich są płomykówki, pójdzki, uszatki, puszczyki i puchacze. Jak zatem je rozpoznać i czy wszystkich należy się bać? W zasadzie żadna z wymienionych nie jest wrogiem człowieka. Chyba że weźmiemy pod uwagę wydawane przez nie okrzyki. Faktycznie niektóre, zwłaszcza usłyszane w nocy, w lesie czy w okolicy cmentarzy mogą przyprawić nas o zawrót głowy. Największym dla nas zaskoczeniem jest fakt, iż puchacz żywi się jeżami. W naszych siedliskach żyją oczywiście inne gatunki ptaków. Gołąb miejski, ze względu na jego ilość to ptak stwarzający nam najwięcej kłopotów. Jednak w naszym domostwie możemy spotkać także inne bardziej nam przeszkadzające zwierzęta. Kuna domowa nie na darmo została właśnie tak nazwana. Jest to zwierzę trudne do akceptacji, zwłaszcza gdy dobiera się do przewodów unieruchamiając nasz samochód.

Myślę jednak, że na naszej planecie jest miejsce zarówno dla ludzi jak i dla zwierzątek, w tym wspomnianych wyżej.

## **Spotkanie Koła Gospodyń Wiejskich w Bukowcu**

W ciepłe sobotnie popołudnie 10 października 2015 r. w Bukowcu odbyło się nietypowe spotkanie Koła Gospodyń Wiejskich. Do tej pory bowiem panie spotykały się w bukowieckim pałacu na obradach albo na imprezach organizowanych przez Związek Gmin Karkonoskich lub Fundację Dolina Pałaców i Ogrodów. To właśnie podczas wielkich imprez organizowanych w Bukowcu panie pokazywały swój kunszt kulinarny. Na ich stoisku wszyscy mogli spróbować rewelacyjnych wypieków oraz smacznych pierogów. Ale przygotowanie jadła na takie stoisko to bardzo ciężka praca fizyczna. A jak poważnie panie traktują swoje przygotowania można przekonać się zaglądając wtedy do kuchni. Co prawda znane jest powiedzenie *gdzie ku-*

*charek sześć tam nie ma co jeść, jednak ten co je wymyślił nie znał gospodyń z Bukowca.*



Na dzisiejszym spotkaniu panie mogły wreszcie odpocząć bawiąc się przy ognisku. Oczywiście przygotowały wcześniej jadło i wypieki ale jak powiedziały była to dla nich sama przyjemność. Nic więc dziwnego, że przy muzyce bawiły się prawie do północy. A my razem z nimi.

### **Miłośnicy zabytków spotkali się w Bukowcu**

W dniach 9-11 października 2015 roku do pałacu w Bukowcu przybyli członkowie Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków. I nie była to tylko wizyta kurtuazyjna. Ze względu na ostatnie wydarzenia w Wałbrzychu dyskusja przeprowadzona w Bukowcu skierowana była głównie na tematy związane z poszukiwaniami „skarbów” oraz aspektami prawnymi związanymi z takimi poszukiwaniami. Nie może być bowiem takiej sytuacji, że każdy kto tylko zechce idzie do lasu i kopie dziurę w ziemi, którą oczywiście później zostawia, tworząc tym samym bardzo niebezpieczną sytuację dla turystów, grzybiarzy czy żyjących w lesie zwierząt. Oczywiście dzisiaj coraz częściej spotykamy poszukiwaczy wykorzystujących bardzo nowoczesny sprzęt tzw. nieinwazyjny. Jednak odkryte przy jego pomocy miejsca wykazujące pewne anomalie także są rozkopywane i często tak zostawiane.



Prawdziwi miłośnicy zabytków starają się, zamiast przekopywać góry i lasy, przekopywać archiwa w poszukiwaniu starych dokumentów mogących ułatwić takie poszukiwania. Taka właśnie praca jest dla nich o wiele cenniejsza a zarazem ciekawsza niż samo kopanie dziury. Dlatego też podczas odwiedzin w Bukowcu oprócz codziennego objazdu okolicy połączonego z poznawaniem ciekawych obiektów najważniejszą częścią wizyty były wieczorne rozmowy, w trakcie których wymieniali oni swoje wrażenia. Opowiadali także o dziwnych zdarzeniach jakich byli świadkami czy wręcz ich doświadczyli. Wielu z przybyłych jest właścicielami zabytkowych pałaców czy dworców, niektórych z bardzo burzliwą przeszłością. Nic więc dziwnego, iż w takich budowlach można spotkać świetlistą postać czy choćby zobaczyć jak drzwi same się zamykają i otwierają. Można tam odczuć na własnej skórze jak, bez żadnej przyczyny, robi nam się zimno. Na pewno zdarzenie takie wywołuje uczucie pewnego zaniepokojenia, jednak gdy podejmiemy do tego z rozsądkiem nic nam się nie może przydarzyć. Wszak przybysze z zaświatów bez przyczyny nikogo nie skrzywdzą.

Najważniejszą jednak częścią spotkania była wymiana posiadanych wiadomości o obiektach, w których ostatnio podjęto prace remontowe czy o możliwości podjęcia takich prac. Dzięki temu bowiem coraz więcej obiektów zabytkowych jest ratowanych przed ruiną. I właśnie na takich działaniach powinna skupić się uwaga prawdziwego miłośnika zabytków.





Ponieważ w ostatnim czasie w bukowieckim parku wyremontowano wiele obiektów małej architektury zorganizowano wycieczkę po okolicy. Jako, że przy Związku Gmin Karkonoskich działa Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy, spacer poprowadził jej kierownik, który jednocześnie napisał te słowa.

## Wycieczka w Śnieżne Kotły

Wreszcie ustały upały. Pogoda stała się bardziej przystępna dla naszego organizmu. Ba, nawet zrobiło się trochę za zimno. Rano pola i łąki bielą się. Są przymrozki. Meteorolodzy straszą nas opadami śniegu. Pomyślałem sobie, że to już ostatnia chwila by ruszyć w góry. By pochodzić po nich w jeszcze przyjaznych warunkach. Problemem stał się tylko wybór gdzie się udać, jaki rejon Karkonoszy wybrać. Ponieważ od dłuższego czasu myślę o Śnieżnych Kotłach zdecydowałem się na ten właśnie kierunek. Ostatnio organizowałem tak wiele imprez na raz, że nie miałem czasu by wracać na noc do domu. Doba była zbyt krótka. Uznałem zatem, że przyda mi się taki lekki odpoczynek. Oczywiście o ile pokonanie prawie kilometra przewyższenia i przejście kilkunastu kilometrów można uznać za wypoczynek.

Mamy poniedziałek 12 października 2015 roku. Przewidywana pogoda na następne dni jest coraz gorsza. Nie ma co czekać. Ruszam z samego rana tak by mieć jak najwięcej czasu na wędrowanie przy dziennym świetle. Samochód zostawiam na parkingu w Jagniątkowie, ma mi to dać poczucie bezpiecznego a przede wszystkim

szybkiego powrotu do domu. Wszak nigdy nie wiadomo o jakiej porze zejść tu na powrót.

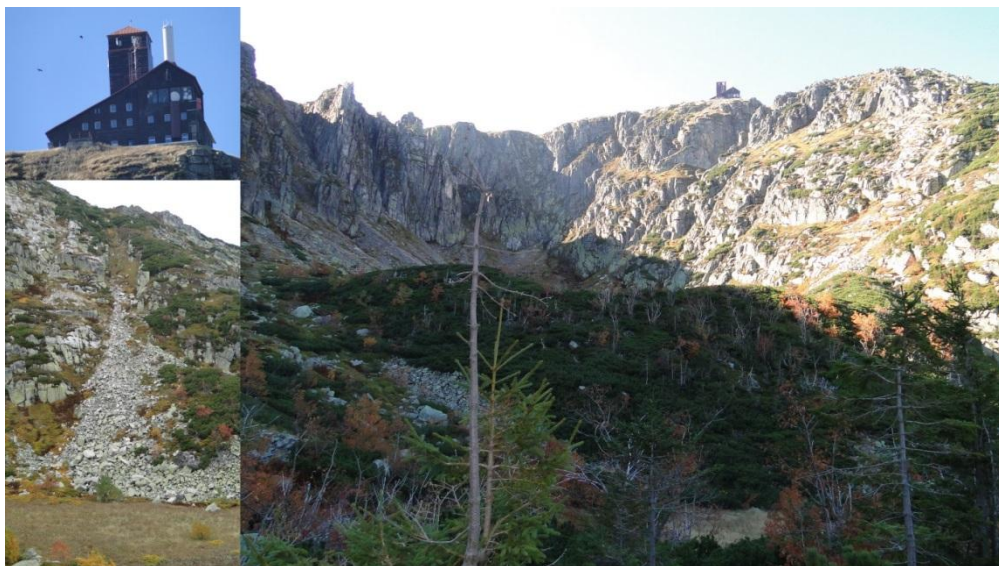


Na dojście w góry wybieram Koralową Ścieżkę. Wydaje mi się, że będzie to najrozsądniejsze a i w miarę bezpieczne. Karkonoski Park Narodowy wykonał ostatnio na tej trasie sporo przeróbek i remontów, budując drewniane pomosty i kamienne chodniki. W lecie znakomicie ułatwia to wędrowanie. Niestety w porach mokrych trzeba tu uważać. Robi się wówczas bardzo ślisko. Ale gdzie się nie robi. Oczywiście zima rządzi się swoimi prawami i gdy sypnie śniegiem wykonane na kładkach schody nie są zbyt bezpieczne. Nie ma to znaczenia w momencie gdy śnieg stwardnieje lub gdy stworzy się jego gruba warstwa. Różnie zatem można oceniać pomysły zrealizowane na tej ścieżce. Wśród turystów przeważa jednak przekonanie, że KPN wykonał kawał dobrej roboty. Trudno się z tym nie zgodzić.

Jestem przy szkółce, wchodzę przez ustawioną tutaj bramę na teren KPN. Dopiero teraz zaczyna się podejście. Na razie nie jest źle. Las, którym prowadzi droga, utrudnia dostęp promieni słonecznych co wywołuje uczucie chłodu. Jeszcze kilka dni temu wszystko wyglądało normalnie. Dzisiaj droga przykryta jest coraz grubszą warstwą spadających z drzew liści. Sypią one tak mocno, że momentami robi się ciemno. Łapię głęboki oddech i miarowo idę dalej. Powietrze jest lekko mroźne. Nie jest jednak źle.

Początkowo ścieżka wije się jak wąż, nic w tym dziwnego, wszak idę zbieżem Węzówki. Ale oto wychodzę na II Drogę. Jest to okazja do chwili odpoczynku. Na dłuż-

szy będzie czas gdy dotrę do III Drogi, przy której ustawiono wiatę wypoczynkową. Teraz wsłuchuję się w koncert w wykonaniu fruujących tu ptaków. Byłoby grzechem gdybym zrezygnował z takiej okazji. Nagle w ten piękny śpiew wdziera się jakiś gruby głos. Ptaki przycichły na chwilę. Na niebie widać co je tak przestraszyło. To jakiś samolocik. Gdy idę dalej, dochodzi do mnie, że panuje tu jakaś dziwna cisza. Nie dość, że nie słychać śpiewających wcześniej ptaków, to ustał także wiejący do tej pory wiatr. Nie słychać nawet spadających z drzew liści. Jedyne odgłosy jakie słyszę to szmer, który wywołuję szurając butami po leżących na ścieżce liściach, przez które się przedzieram.



Wreszcie dostrzegam wspomnianą już altankę. Pora na kilkuminutowy odpoczynek. Ponieważ już się trochę spociłem zmieniam swoje odzienie. Warto to zrobić by na samym początku wędrowki nie przewiał nas wiatr. Przedemną ostatnie, najtrudniejsze a zarazem najdłuższe podejście. Nie ma co siedzieć zbyt długo bo zaczyna robić się zimno. Nie mogę jednak nie zatrzymać się przy Paciorkach. Roztacza się stąd przepiękny widok. Nawet jak jest brzydka pogoda warto popatrzeć na skałki mające na sąsiednim zboczu. Tym bardziej, że liście na drzewach zrobiły się kolorowe i duże zielone płaszczyzny są upstrzone brązowymi plamami. Tyle kolorów możemy podziwiać tylko późną jesienią. I nawet jak spędzimy tu dłuższą chwilę to nic się nie stanie. Dalsza droga prowadzi drewnianymi pomostami co pozwoli nam nadrobić ową chwilę.

Zaraz też docieram do Rozdroża pod Śmielcem. W miejscu tym każdy bez wyjątku poczuje zmęczenie. Nogi, po pokonaniu kilkuset metrów przewyższenia, dadzą nam



znać by nieco odpocząć. Jednak nie za długo. Dalsza trasa Ścieżką nad Reglami jest znacznie łagodniejsza, a i przyjemniejsza. Roztaczają się stąd coraz ciekawsze widoki. Zaraz dostrzegę schronisko na Szrenicy. Oczywiście nie oznacza to, że jestem blisko celu. Przede mną jeszcze spory kawałek drogi. Idę dalej delektując się widokami. Ponieważ mamy poniedziałek, w górach nie ma zbyt wielu turystów. Ci pojedynczy, którzy mnie mijają, cieszą się mogąc zamienić kilka słów. Patrzę jak kilka osób ostrożnie schodzi szlakiem prowadzącym zboczem Wielkiego Szyszaka. Z tej odległości wyglądają oni jakby kluczyli między leżącymi tam skałami. Ścieżki bowiem, po której idą nie sposób dostrzec.

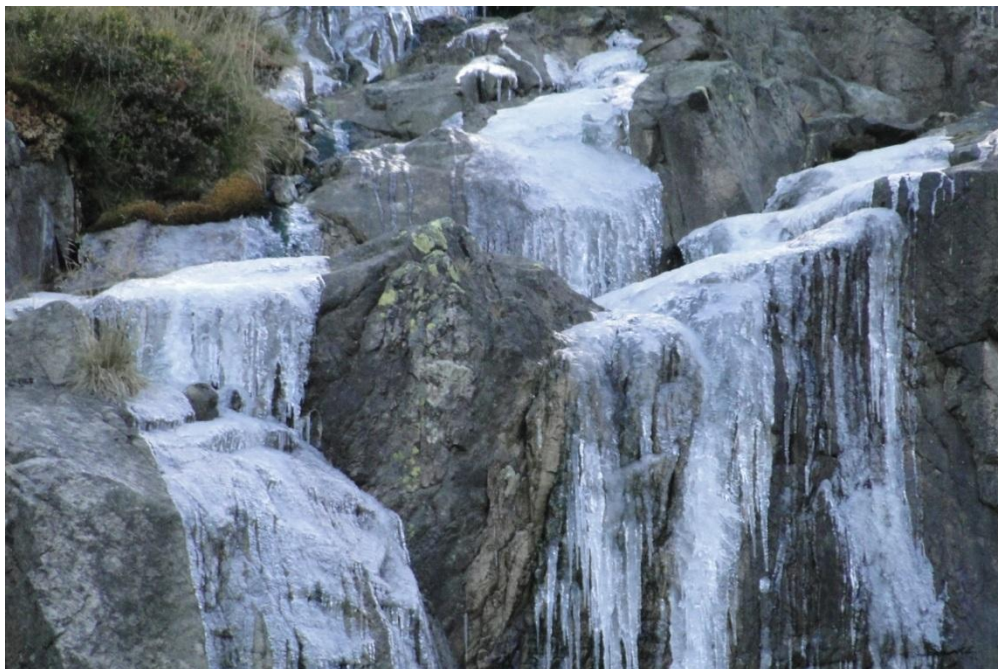


Ale oto wyłania się widok dla którego podjąłem swój trud. Przede mną Śnieżne Kotły, a właściwie schronisko nad nimi. Im dalej idę tym bardziej otwiera się widok na Wielki Kocioł. Trzeba przyznać, że widok ten robi wrażenie. Tym bardziej, że widać jak nad budynkiem krążą wielkie ptaki. Takie spotkanie nie zdarza się codziennie. Może ma to związek z przelotami ptaków, które właśnie odbywają się w rejonie Mokrej Przełęczy. Siadam sobie cichutko, wydaję kanapki, termosik i posiadam się, obserwując krążące jak szybowce ptaki. Czasami widać pojedynczych wędrowców, którzy tak samo jak ja, podziwiają to ciekawe przedstawienie. Różnica między nami polega na tym, że oni czynią to z góry, a ja od dołu. Dokładnie przyglądam się wnętrzu kotła. Tam też, zanim pojawią się usypiska kamieni, w zielonej kosówce wyraźnie widać coraz większe plamy brązowych liści, głównie na jarzębi-



nach. Taki sam kolor mają rosnące wysoko krzaki jagód. Podziwiam postrzępione skały po których kiedyś wspinali się taternicy. Wyobrażam sobie jakimi drogami mogli wspiąć się na poszczególne ściany. Na pewno nie było to łatwe ani bezpieczne. Zwłaszcza w pierwszych latach kiedy nowe drogi pokonywali oni z marszu. Dzisiaj mają do dyspozycji znacznie lepszy sprzęt. Na szczęście w tak pięknym miejscu spotykamy ich coraz mniej.

Ponieważ usłyszałem od kilku osób, że w czasach zanim utworzono tutaj Karkonoski Park Narodowy, do schroniska wchodziło szlakiem prowadzącym właśnie stąd od dołu staram się wypatrzyć którądy on prowadził. Po chwili jestem już pewien jego przebiegu i stwierdzam, że naprawdę przejście tego szlaku wymagało wielkiego wysiłku jak i sporej odwagi. Nie wiadomo zatem czy likwidacja tego szlaku nie była dobrym posunięciem.



Gdy tak sobie siedzę nagle dochodzi do mnie złowrogi szelest. Aż włosy stanęły mi dęba. Staram się wypatrzyć co może być przyczyną owego dźwięku. W końcu dostrzegam. To wiszące na ścianie wielkie sople lodu pękają i zsuwają się w dół. Uf, dobrze że jestem daleko od tego miejsca. Okazuje się, że zacieniona ściana kotta pokryta jest lodospadami. Pokrywają one spore połacie skał. Ba, wygląda, że trzymają się mocno, nie ma więc obawy, że także zsuną się jak to miało miejsce z soplami. Widok ten jest małym zaskoczeniem jako, że jeszcze nie ma zimy. Widocznie

nocne przymrozki wystarczyły by spływająca tędy woda zamarzała. A cień jaki się tu utrzymuje w czasie dnia nie pozwolił na roztopienie się lodu. Robię sporo zdjęć bo nie wiem czy w najbliższym czasie będę jeszcze miał okazję podziwiać tak niesamowite zjawisko.



Oglądając piękno tej części Karkonoszy nawet nie zauważam, że słońce znikło a za grani wiatr przepycha kotłujące się chmury mgły. Dopiero gdy odczuwam zimno trzeźwieję i rozglądam się wokoło. Chyba pora ruszać dalej, tym bardziej, że mam zamiar iść jeszcze do schroniska Pod Łąbskim Szczytem. Powolutku, ociągając się – mam nadzieję, że ta pędząca mgła cofnie się – idę w stronę Śnieżnych Stawków. W sumie przeszedłbym koło nich bezmyślnie jednak gdy spoglądam na tafle wody uświadamiam sobie, że jest jej jakoś mało. To wynik ostatnich upałów, wszędzie obniżył się poziom wody, a i wiele strumyków od zawsze nam towarzyszących podczas wędrówki znikło. Dopiero teraz sobie to uzmysłowiłem! Przyglądam się wodzie bo wygląda ona jakoś inaczej. Gdy podchodzę bliżej okazuje się, że spora część stawu skuta jest lodem. Pływają tu spore tafle lodu tak grubego, że zastanawiam się czy utrzymają mój ciężar. Nie ryzykuję jednak kąpieli w lodowatej wodzie.

Przechodzę do górnego stawku i przyglądam się trójkątnej skale, w której widnieje wyraźne wgłębienie jakby kiedyś był tu umieszczony jakiś medalion. Moje rozmyślenia przerywa dziwna ciemność. To mgła gnana przez wiatr dotarła już tutaj.

Trzeba się zbierać bo może za chwilę skończy się widoczność. Idę dalej zielonym szlakiem prowadzącym pomiędzy Gawrami a Małym Śnieżnym Kotle. Podziwiam Grzędę raz pojawiającą się raz ginącą w białosiwej mgle. Dawno nie widziałem jej w takich warunkach. Z jednej strony chciałbym przyglądać się temu widokowi jak najdłużej, z drugiej powinienem jak najszybciej ruszyć w dalszą drogę. Gdy przestaję widzieć zbrocze a mgła zaczyna osadzać się na mnie przełamuję się i idę dalej. Nie trzeba było dużo czasu bym w oddali dostrzegł dwa budynki o blaszanych zielonych dachach. To schronisko Pod Łabskim Szczytem. Jestem zatem bezpieczny. Już wiem, że nawet gdy mgła ograniczy mi całkowicie widoczność dojdę do celu. Nic mnie nie powstrzyma. Tak też się stało. W schronisku jest tylko kilka osób. Wszyscy schodzą na dół do Szklarskiej Poręby. Mi jednak ten kierunek wyjątkowo nie leży. Przecież samochód zostawiłem w Jagniątkowie. Nie mam wyjścia, ruszam czarnym szlakiem omijając z boku Borówczane Skały. Mgła, jak się okazało po wyjściu ze schroniska, jakby cofnęła się i załania już tylko wyższe partie gór. Jest więc bardzo dobrze. Droga którą schodzę jest mocno zniszczona, dlatego trzeba iść nią bardzo ostrożnie by nie skrócić sobie nogi. Gdy mijam Moreny i docieram do III Drogi mam wrażenie, że wszedłem na autostradę. Jest tu równo. Pojawia się coraz więcej strumyków. Dostrzegam pierwszych ludzi szukających czegoś w runie leśnym. Gdy podchodzę bliżej nie mogę uwierzyć. To grzybiarze. Mają oni pełne reklamówki opieńków. A przecież do tej pory nie było żadnych grzybów. Nie ma jednak czasu na przyłączenie się do nich. Przekraczam Szklarkę i II Drogą docieram do Koralewej Ścieżki, na której stoi kilka osób. Wyraźnie są one zmęczone. Pytają się jak daleko jest do Jagniątkowa. Moja odpowiedź, że już prawie są we wsi, wyraźnie dodała im sił i ruszają w tym samym kierunku co ja. Nieco niżej stała kolejna grupka turystów, którzy niepokoiili się, że spotkani wyżej, nie dotarli jeszcze do nich. Wszystko układa się pomyślnie. Kolejne grupki turystów schodzą z gór, ja docieram do swojego autka. Tylko pogoda zaczyna się psuć. Gdy ruszam na szybie pojawiają się pierwsze krople deszczu. Uf, jak to dobrze, że już jadę do domu. Dzisiaj nie zmoknę.



## Uczniowie ZSET z wizytą w Bukowcu

Ponieważ nasz region jest bardzo bogaty w walory krajoznawcze oraz posiada wręcz niezwykłą historię, kilka lat temu postanowiono zainteresować tymi sprawami uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Było to możliwe dzięki utworzeniu Projektu *Moja Mała Ojczyzna*. Podjęto wówczas działania mające na celu m.in. rozbudzenie wśród młodzieży zainteresowania regionem, poznania historii najbliższej okolicy ale także kształtowanie umiejętności samodzielnego zdobywania wiedzy. Scenariusz projektu powstał dzięki pracy Kazimierzy Pitery, Alicji Raczek, Barbary Latosińskiej i Julity Zapruckiej. Dało to początek działań, które obecnie objęte są Patronatem Honorowym Prezydenta Miasta Jelenia Góra.



Początki były dosyć trudne ale obecnie w imprezach organizowanych w ramach projektu bierze udział coraz więcej młodzieży. Nic więc dziwnego, że trwa on do dzisiaj. Obecnie w siódmej edycji projektu odbyło się już wiele ciekawych imprez i spotkań. Aktualnie zaprasza się uczniów na jesienne wędrowki tak by mogli poznać piękno krajobrazu. Jedną z takich wędrowek miała miejsce 26 października 2015 roku. Uczniowie I klasy Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze wyruszyli pod opieką swojej wychowawczynie Ewy Steyer oraz Kazimierzy Pitery na przechadzkę po bukowieckim parku. Korzystając z komunikacji miejskiej dotarli do Mysłakowic skąd poszli pieszo wzdłuż Jedlicy opływającej Mrowiec by spotkać się z piszącym te słowa, który poprowadził wycieczkę dalej. Uczniowie mieli okazję zobaczyć jak wygląda las jesienną porą a jednocześnie odkryć mało znane miejsca. Przekonali się jak duża jest sztuczna grota wykuta przez górników wałbrzyskich zatrud-



nionych w tym celu przez hrabiego von Reden. Mogli zobaczyć, co nie zdarza się zbyt często, Staw Ponurej Kapliczki całkowicie pozbawiony wody oraz obejrzeć samą Ponurą Kapliczkę. Dotarli także do Opactwa gdzie przekonali się jak bardzo ów obiekt zmienił się w ostatnim okresie. Dokonano tu wielkich prac remontowych zmieniając całkowicie jego wygląd. W chwili obecnej nie są to już ruiny. Również odbudowana Herbaciarnia wygląda dzisiaj zupełnie inaczej niż kilka lat temu.



Głównym jednak celem dzisiejszej wycieczki była wizyta w pałacu w Bukowcu, w którym ma swoją siedzibę Związek Gmin Karkonoskich oraz założona niedawno

Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy. Dzięki temu uczniowie mogli w przyzwoitych warunkach spędzić czas przy ognisku. Dało to możliwość przeprowadzenia wielu konkursów. Młodzież rozwiązywała przygotowane kalambury. A jak były to trudne zagadki, zwłaszcza dla osób prezentujących je, świadczy fakt, że drużyny konkurujące ze sobą rozwiązywały je wspólnie.

Po zwiedzeniu pałacu i poznaniu jego tajemnic wszyscy udali się na przystanek by korzystając z komunikacji miejskiej wrócić do Jeleniej Góry. Jak widać zajęcia na świeżym powietrzu w ramach projektu MMO są bardzo dobrym uzupełnieniem lekcji prowadzonych w sposób tradycyjny.

## Nagrody Arado rozdane



*Kamil Zięba, Małgorzata Kowalczyk, Krzysztof Kułaga, Mariusz Kowalczyk, Arkadiusz Dybiec i Krzysztof Tęcza*

W dniu 27.10.2015 r. w kamiennogórskim ratuszu miało miejsce spotkanie podsumowujące trwający prawie rok konkurs dla przewodników oraz wręczenie nagród zwycięzcom. Na początku roku firma zorganizowała w podziemiach szkolenie dla przewodników. Mogli oni nie tylko zapoznać się z samym obiektem ale także ze sposobami oprowadzania po nim. Co prawda dla niektórych wydawało się to nieco szokujące ale w końcowym rezultacie okazało się, iż taki właśnie luzacki sposób

przedstawiania historii zrobił furorę. Oczywiście tam gdzie należało oprowadzanie miało wymiar bardzo poważny tak by nie urazić nikogo z gości ale wynikało to przede wszystkim z poszanowania pracujących tu w okresie wojny ludzi, którzy niejednokrotnie przypłacili ową pracę życiem.

W dniu dzisiejszym przybyłych do sali ratusza przywitał menadżer projektu Arado Kamil Zięba. Słowa uznania dla uczestników konkursu przekazał pan Arkadiusz Dybiec – pełnomocnik Burmistrza Kamiennej Góry ds. polityki społecznej oraz Krzysztof Tęcza – wiceprezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Jak się okazało w konkursie wzięło udział ponad 20 przewodników, którzy przywieźli lub przyprowadzili do kamiennogórskich podziemi kilka tysięcy turystów. Najlepszy wynik osiągnęła Małgorzata Kowalczyk, zaraz za nią uplasowali się Krzysztof Kułaga i Mariusz Kowalczyk. Po wręczeniu nagród wszyscy obecni rozmawiali o przyszłości Podziemnej Trasy Turystycznej w Kamiennej Górze i o roli przewodnika turystycznego w sukcesie tego przedsięwzięcia. A trzeba wiedzieć, że adaptacja kamiennogórskich podziemi na cele turystyczne (Projekt Arado), jako inwestycja zrealizowana przez miasto Kamienna Góra została wyróżniona 4 miejscem wśród ponad 2 tysięcy zgłoszonych inwestycji RPO zrealizowanych w okresie 2007-2013 na Dolnym Śląsku.

Gratulujemy zarówno zwycięzcom konkursu jak i Arado oraz miastu Kamienna Góra.

## **Okragły Stół w Wojanowie**

W dniu 28 października 2015 r. w pałacu w Wojanowie zorganizowano *Okragły Stół*, którego tematem był „Krajobraz kulturowy i przyrodniczy wizerunkiem Kotliny Jeleniogórskiej”. Przybyłych powitał prezes Fundacji Dolina Pałaców i Ogrodów – Piotr Napierała. Wyjaśnił pokrótce po co zorganizowano dzisiejsze spotkanie i co dzięki niemu chce uzyskać. Podał najświeższe informacje dotyczące starań o dokonanie wpisu naszych obiektów, będących od kilku lat Pomnikami Historii Prezydenta RP, na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Powiedział także dlaczego otrzymanie takiego wpisu jest ważne dla naszego regionu.

Przybyły na spotkanie prezydent miasta Jelenia Góra Marcin Zawila w swoim wystąpieniu powiedział dlaczego znajdujące się u nas obiekty zabytkowe są tak atrakcyjne, zarówno dla nas mieszkańców jak i dla osób przyjezdnych. Uświadomił



wszystkim jak ważna jest turystyka. Dlatego podkreślił, iż by wciąż się ona rozwijała trzeba wypracować model wspólnie propagujący działania pomagające w jej rozwoju.



Również przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego Piotr Wnukowicz odniósł się do spraw związanych z turystyką. Powiedział, że turystyka to ludzie. Bez tych ludzi turystyka nie istnieje. Musi zatem być chęć do podejmowania wspólnych działań. Rolą UM jest wspieranie i promowanie dobrych pomysłów, a rolą samorządu jest wymyślanie takich działań. Dopiero właśnie wspólne działania wszystkich instytucji przyniosą oczekiwane wyniki.

Aby dzisiejsze spotkanie przyniosło jak najlepsze wyniki zaproszono przybyłych do wzięcia udziału w dyskusjach tematycznych przy tzw. podstolikach. Każdy taki zespół prowadzony przez wybraną osobę miał za zadanie przedyskutowanie określonego tematu i wyciągnięcie kilku wspólnych wniosków do przedstawienia podczas podsumowania obrad.

Ponieważ brałem udział w pracach podstolika samorządowego przybliżyć o czym dyskutowano właśnie w tej grupie tematycznej. Zespołem samorządowym kierował wiceprezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak. Poprosił on by przedstawić sensowne argumenty dla powstania kolejnego obszaru chronionego (Park Kulturowy), by zastanowić się czy jest sens przywrócenia zlikwidowanych połączeń kolejowych w



Regionie Jeleniogórskim (Jelenia Góra – Kowary/Karpacz) oraz jakie są możliwości lepszego skomunikowania Jeleniej Góry z resztą kraju i Europy.



Bożena Wiśniewska burmistrz Kowar wyraziła obawy, iż istniejące przepisy np. konserwatorskie ograniczają w znacznym stopniu rozwój miasta. Należałoby jej zdaniem zastanowić się nad ich dostosowaniem do aktualnych realiów. Co zaś do połączeń kolejowych to uważa, że prawidłowe skomunikowanie Kowar z Niemcami czy Czechami poprawiłoby znacząco ruch turystyczny w tym rejonie.

Joanna Kłaga zastępca burmistrza Karpacza uważa, że toczące się rozmowy na temat przywrócenia połączenia kolejowego do Karpacza mogą nie przynieść oczekiwanych rezultatów gdyż jako podstawę bierze się tu czas przejazdu, który musi być jak najkrótszy tak by stać się konkurencją dla transportu samochodowego. A to nie zawsze powinno mieć pierwszoplanowe znaczenie. Trzeba także brać pod uwagę wartości turystyczne (widokowe, estetyczne itp.).

Michał Orman wójt Gminy Mysłakowice uważa, że reaktywacja linii kolejowej Jelenia Góra – Kowary/Karpacz mogłaby przyczynić się do większej atrakcyjności terenu, jednak by to osiągnąć potrzebne jest podejmowanie wspólnych działań przez wszystkie zainteresowane gminy i miasta. Co zaś do Parku Kulturowego to jest on jak najbardziej potrzebny, może bowiem uporządkować gospodarowanie terenem. Musi jednak iść większa informacja do społeczeństwa, które na dzień dzisiejszy

widzi z jego strony tylko zagrożenia dla swobodnego dysponowania swoim majątkiem. W rzeczywistości nie jest tak do końca. Warto zatem spotykać się i rozmawiać.



Elizabeth von Küster właścicielka pałacu w Łomnicy uważa, że lepsze skomunikowanie Kotliny Jeleniogórskiej z dużymi miastami (np. Berlin) zwiększyłoby znacznie ruch turystyczny. Równie ważnymi dla turystów sprawami są lepsza współpraca pomiędzy poszczególnymi urzędami oraz utrzymanie czystości.

Marian Maciejewski z Gazety Wyborczej zauważył, że dobrym pomysłem byłoby ustawienie większej ilości tablic, głównie na przystankach czy parkingach, które podawałyby informacje na temat najbliższych atrakcji turystycznych.

Piotr Wnukowicz z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego zauważył, że rolą UM jest wspieranie oddolnych inicjatyw pojawiających się w terenie. Dlatego właśnie podstawową bolączką jest brak właściwej komunikacji pomiędzy urzędami. Niestety życie pokazało, że inicjatywy wychodzące z UM są odbierane jako narzucane.

Wojciech Kapałczyński kierownik jeleniogórskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu z przykrością przyjął fakt, iż niektórzy uważają, że przepisy konserwatorskie ograniczają rozwój miast. Uważa on, że jest akurat na

odwrot, że przepisy te pomagają w rozwoju, a na pewno wprowadzają ład i porządek w substancjach miejskich.

Zygmunt Jała z Karkonoskiego Parku Narodowego zauważył, że Kotlina Jeleniogórska stanowi pewien potencjał, pewną całość i nie można dbać o krajobraz tylko punktowo. Mija się to z celem. Trzeba zatem podejmować działania systemowe, całościowe.



Janina Radomska przewodnicząca Rady Gminy Mysłakowice jest przekonana, że trzeba podjąć większą pracę edukacyjną tak by, jak już było wcześniej wspomniane, mieszkańcy nie widzieli w tworzeniu Parku Kulturowego jedynie zagrożeń. Trzeba pokazać im przede wszystkim jakie utworzenie obszaru chronionego może przynieść zyski dla społeczności.

Wiktor Rudolf burmistrz Piechowic pokazał z jakimi problemami borykają się młode organizmy miejskie. Piechowice zostały miastem dopiero pół wieku temu i na dzień dzisiejszy nie wiadomo czy w ramach ochrony dziedzictwa narodowego bardziej pochyłać się nad obiektami miejskimi czy wiejskimi, bo na terenie Piechowic występują i te i te.

Janusz Korzeń prezes Towarzystwa Karkonoskiego odniósł się do sprawy ochrony krajobrazu. Przedstawił wielką wartość krajobrazu dla zwiększania ruchu turystycz-

nego w naszym regionie. W podobnym tonie przedstawił prace związane z propozycją odbudowy zlikwidowanych połączeń kolejowych oraz Parku Kulturowego.

Witold Szczudłowski dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich wyjaśnił jaki jest sens tworzenia Parku Kulturowego. Odniósł się do sukcesów jakie osiągnął w uporządkowaniu przestrzeni miejskiej Park Kulturowy w Krakowie. Jego działania doprowadziły do wyeliminowania złych praktyk przy wprowadzaniu w zabytkową substancję reklam. Wygrało tu dobro wspólne które jest ważniejsze niż własność prywatna. I, co ciekawe, uporządkowanie tego rejonu miasta, przyniosło zwiększenie ruchu turystycznego. Przedstawił także sens gromadzenia dokumentów przedstawiających naszą historię. Chodzi o dzień dzisiejszy, gdyż mało kto zdaje sobie sprawę, że jeśli nie zrobimy tego teraz to później nie będzie to możliwe. Dlatego przy ZGK powołano niedawno Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy, która zajmuje się wspomnianymi działaniami.

Podobnego zdania jak poprzednicy był także Stanisław Kozina wiceburmistrz Szklarskiej Poręby.

Bardzo ciekawe zdanie powiedziała Małgorzata Milwicz ze Srebrnej Góry, gdzie podjęto działania zmierzające do odsłonięcia ważnych obiektów zabytkowych poprzez uporządkowanie zarówno starej zniszczonej zabudowy jak i obiektów przyrodniczych. Powiedziała ona, że to, iż mamy turystów wynika z piękna krajobrazu. Gdy zniszczymy ten krajobraz skończy się napływ turystów. A więc warto dbać o posiadany krajobraz.

Po długich rozmowach wypracowano wspólne stanowiska i na zebraniu podsumującym prowadzący poszczególne zespoły podzielili się nimi.

I tak Magdalena Piekarska z zespołu medialnego odniosła się do zarzutu, że dziennikarze często nie zauważają miejscowych wydarzeń. Według niej nie zawsze jest to winą dziennikarzy, gdyż zgłaszający takie wydarzenie powinni rozważyć czy jego ranga jest odpowiednia do danej jednostki. Bo często to co jest mało ważne dla miejscowego dziennikarza może być tematem godnym zainteresowania dla dziennika przekazującego informacje dla mieszkańców np. Wrocławia. Może to spowodować zainteresowanie większej ilości turystów niż spora notatka w miejscowym dzienniku.

Jerzy Łuźniak prowadzący zespół samorządowy stwierdził, że na zadane pytanie czy Park Kulturowy jest zagrożeniem w rozwoju każdej gminy czy szansą na jej rozwój,



stwierdził, że niewątpliwie jest on szansą. Warto dbać o piękny krajobraz gdyż gdy go zabraknie znikną turyści i region popadnie w zapaść gospodarczą.

Ewa Skrzywanek ze stolika edukacyjnego stwierdziła, że działania jakie obecnie są prowadzone zapewniają dalszy rozwój regionu. Aby jednak wesprzeć poszczególne projekty, jak choćby Moja Mała Ojczyzna prowadzony w Jeleniej Górze, należałoby umieszczać informacje o nich na stronach kuratorium. Ważnym jest także utworzenie studiów podyplomowych czy szkoleń i targów dla nauczycieli, którzy na dzień dzisiejszy mają niewielką wiedzę o regionie, gdyż obecny tryb nauki nie przewiduje przekazywania tego typu informacji.

Zespół kulturalny prowadzony przez Julitę Zaprucką doszedł do wniosku, że istnieje potrzeba jak najszybszego stworzenia sprawnego systemu informacyjnego tak by na bieżąco przekazywać informacje o organizowanych imprezach, których jest coraz więcej. Zaproponowano by w każdej gminie czy w każdym mieście stworzyć tablice informacyjne, na których umieszczano by takie informacje.

Jeśli chodzi o zespół turystyczny to prowadzący go Krzysztof Korzeń stwierdził, iż problemów związanych z turystyką jest tak wiele, że tego typu spotkania powinny odbywać się częściej. Na dzień dzisiejszy należy poprawić komunikację w regionie, usprawnić informacje o imprezach, podjąć działania wspierające obiekty turystyczne, które przecież częstokroć poprawiają wizerunek regionu. Pojawia się pytanie co możemy (organizacje turystyczne) dać samorządom. Odpowiedź jest zaskakująca. Daliśmy już wszystko. Teraz możemy tylko oczekiwać ruchów ze strony samorządów. Bo tylko pozytywna współpraca może przynieść wymierne korzyści.

W podsumowaniu prezes Piotr Napierała podziękował wszystkim za udział w dyskusji, gdyż wypracowane wnioski pomogą w dalszych pracach poprawiających wizerunek Kotliny Jeleniogórskiej, a o taki właśnie pozytywny wizerunek chodzi nam wszystkim.

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – październik 2015**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**